

Kędzierzyn-Koźle to miasto wieloetniczne

TOMASZ KAMUSELLA

W „*Nowej Trybunie Opolskiej*” z dnia 19-20 maja 2007 roku ukazał się na pierwszej stronie artykuł o sensacyjnym tytule „*Coraz więcej Romów w mieście. Miasto romskiego getta*”, pióra Tomasa Gduli, który alarmuje, że do „*Kędzierzyna-Koźla Cyganie ściągają z różnych stron*”.

Ponadto jako śródtytuły swego artykułu powtarza tak powszechne stereotypy jak „*(Romowie – dop. aut.) nie pracują, a balują*” czy „*Romowie się izolują*”. Poza tym używa obraźliwego określenia na Romów – „*Cyganie*”, a to tak jakby o etnicznych Polakach pisać „*Polaczki*”, Niemcach – „*Szwaby*”, Ślązakach – „*Hanysy*” czy repatriantach ze Wschodu – „*Ruskie*”. Autor przedstawia też nieprawdziwy obraz stosunków etnicznych w Kędzierzynie-Koźlu stereotypowo przeciwstawiając Romów Polakom: „*Polakom przestaje się (...) podobać osiedlanie się Romów w mieście*”. A przecież to miasto (co niezwykle we współczesnej Polsce, po wojnie tak dokładnie „*etnicznie wyczyszczonej*” w wyniku wysiedleń, przesiedleń i przymusowej asymilacji) jest unikatem na skalę całego kraju, jako że obok etnicznych Polaków (w tym Kresowiaków, powojennych repatriantów z Francji, Rumunii czy Węgier lub niedawnych repatriantów z Kazachstanu) mieszkają tu również Niemcy, Ślązacy, imigranci z całego świata (wystarczy wymienić tak znanych obywateli, jak Anatol Majcher z Ukrainy czy Dan Syanda z Kenii) oraz Romowie.

Czystki etniczne przeprowadzone po 1945 roku pozostawiły wiele napięć i uprzedzeń w Kędzierzynie-Koźlu, które ujawniają się po dziś dzień, a mass media nie zawsze były zainteresowane umniejszaniem takowych napięć. Zaraz po wojnie napływająca ludność polska wymyślała miejscowym od „*krypto-Niemców*” czy „*gebelsów*”. Ci „*miejscowi*” to byli Niemcy i Ślązacy zatrzymani przez władzę jako „*autochtoni*”, czyli „*etniczni Polacy nieświadomi swej polskości*”, z których miano zrobić „*prawdziwych Polaków*” w ramach „*odniemczania*” i „*repolonizacji*”. „*Autochtoni*” nie byli dłużni swym polskim przeladawcom i wyzywali ich od „*hadziaków*” i „*chacharów*” oraz, pomimo związanych z tym prześladowań, wyjeżdżali z Polski do RFN, aby uciec od statusu obywatela drugiej kategorii i komunistycznej biedy.

W latach 1945-1950 oraz 1955-1959, przyjechało do Polski wielu repatriantów z ZSRR. W Kędzierzynie osiedli na Pogorzalcu, w kwartale, do którego z powodu ich mieszkańców przylgnęła na wpół obraźliwa etykieta „*Moskwa*”. W roku 1968 władze państwowe rozpełniały nagonkę na garstkę Żydów, którzy cudem uszli z życiem z Holocaustu. Następnie zmuszono ich do wyjazdu z Polski, w tym i z Kędzierzyna-Koźla. Początek lat 90. ubiegłego wieku upłynął pod znakiem „*udowadniania*” Niemcom, którzy po upadku komunizmu odważyli się ujawnić własną tożsamość, że „*naprawdę*” są „*Volkswagendeutsche*”, czyli etnicznymi Polakami, którzy „*łaszą się o pieniądze z Rajchu*”. Później przyszła kolej na Śląza-

ków, kiedy to w czasie spisu z 2002 roku utrudniano im składanie deklaracji narodowości śląskiej. A ostatnio, 3 maja na Górze św. Anny narodowcy znów wykrzykiwali: „*Niemcy won z tutejszych stron!*”.

To wszystko jednak nic w porównaniu z prześladowaniami, których doświadczyli i nadal doświadczają Romowie. Prawie nikt nie pamięta o tym, że w Holokauście eksterminowano Romów na równi z Żydami, tylko że po 1945 roku za Żydami wstawał się Zachód i Izrael, a nikt nie ujął się za poszkodowanymi Romami, którym Niemcy zaczęli dość niechętnie wypłacać odszkodowania dopiero po upadku komunizmu. W komunistycznej Polsce wszystkich Romów przymusowo osadzono najczęściej w centrach miast na ziemiach północnych i zachodnich, na podstawie nigdy nie opublikowanego, tajnego zarządzenia państwowego z roku 1964. Jest to też casus Kędzierzyna-Koźla, więc trudno w pełni rzetelnie twierdzić, tak jak to czyni T. Gdula, iż Stare Miasto i Śródmieście to „*tradycyjne skupiska (Romów – dop. aut.)*”. Podobnie działo się i gdzie indziej w bloku sowieckim, a co przerażające, kobiety romskie poddawano przymusowej sterylizacji w Czechosłowacji i na Węgrzech, gdzie praktyka ta przetrwała aż do początków XXI wieku.

Osadzenie Romów w centrach miast i przymus pracy w lokalnych zakładach miał „*sproletaryzować burżuazyjną tkankę miejską*” i „*uprodukcyjnić pasożytów*” (tj. Romów). W efekcie zniszczono tradycyjną gospodarkę Romów (handel obwoźny, handel końmi, kotlarstwo, obwoźne świadczenie drobnych usług stolarskich czy metalurgicznych) oraz jeszcze bardziej naruszono spójność ich społeczności tak ciężko doświadczonej w latach II wojny światowej. Z drugiej strony, osadzenie Romów w centrach miast uniemożliwiło wytworzenie naturalnych społeczności miejskich z elitami intelektualno-gospodarczymi zamieszkałymi w śródmieściach. Władze komunistyczne uważały Romów za „*lumpenproletariat*”, a nie za odrębną grupę etniczną, dlatego nie stworzono dla nich klas lub szkół mniejszościowych z romskim językiem wykładowym. Po cichu jednak uznawano ich odmienność etnicznojęzykową nakazując Milicji Obywatelskiej tajne nadzorowanie liczebności Romów oraz niewymuszanie (mimo prawnych zapisów w tym względzie) wykonania obowiązku szkolnego wobec dzieci romskich. Potem, po wielkich pogromach Romów z roku 1981 w Oświęcimiu (gdzie mieszkańcy utworzyli nawet **Komiteć na rzecz Wypędzenia Cyganów**) i Koninie, od razu dano wszystkim chętnym Romom paszporty, na których wyjechali na Zachód, w czasie gdy przeciętny obywatel mógł jedynie pomarzyć o takim dokumencie. Tak więc te „*wyjazdy*” to było faktyczne wypędzenie Romów z Polski.

Po upadku komunizmu zwolniono większość Romów z prywatyzowanych zakładów pracy jako „*zbyt słabo wykwalifikowanych*”. Głównie wiązało się to z oficjalnie rzadko artykułowanymi uprzedzeniami rasowo-etnicznymi, podług których Romowie to „*lenie, nieroby, brudasy, obiboki*” etc. Z kolei po 30 latach od przymusowego osadzenia nowe pokolenie, które wyrosło w tych warunkach, nie potrafiło już powrócić do wykonywania tradycyjnych zawodów romskich. Marginalizacja połączona z narastającą biedą spowodowała podwyższenie poziomu przestępczości w społecznościach romskich, podobnie jak to się stało w wioskach popegeerowskich, zamieszkałych prawie wyłącznie przez etnicznych Polaków. Winą za trudności transformacji systemowej trzeba było obarczyć jakiegoś kozła ofiarnego, którego rolę narzucono wszystkim etnicznym nie-Polakom, a szczególnie Romom. Żeby nie być gołosłownym, zacytuję tu hasło z tamtego czasu, zaczerpnięte z plakatu ekstremistycznego ugrupowania **Stronnictwo Narodowe**: „*Śmierć Cyganom, Sowietów pożegnać, Niemców nie wpuścić, Żydom władzy nie oddać, aby Polska była Polską*”. Nie dziwi więc, że w takiej atmosferze ksenofobii i pogłębiającego się antyromizmu doszło do licznych pogromów Romów, np. w Mławie (1991), Krakowie (1994, 1995), Warszawie (1997), Brzegu (1998), Kętach (1998), Nowym Sączu (1999), Białymstoku (1999), Krościenku (1999), Krośnicy (1999), Zabrze (2000, 2001), Białymstoku (2000) czy Jeleniowie (2004). Ten trend wciąż trwa i byłoby to niezwykle smutnym wydarzeniem, gdyby do tej listy dołączył i Kędzierzyn-Koźle.

Według spisu z 2002 roku, aż 92,5% Romów mieszka w miastach i chociaż to paradoksalne, ale tak jak to wyjaśniłem powyżej, w ich przypadku ten fakt w żaden sposób nie przekłada się na lepszą jakość życia. Przecież gołym okiem widać, że o wiele lepiej się żyje przeciętnemu etnicznemu Polakowi lub Niemcowi, chociaż tylko 61,4% etnicznych Polaków zamieszkuje na terenach miejskich, a jeszcze mniej, bo zaledwie 29,5% Niemców. Ponadto 50,8% Romów nigdy nie miało szansy ukończyć szkoły podstawowej, gdy ten sam wskaźnik wynosi dla etnicznych Polaków zaledwie 3,7%, dla Niemców – 2,2%, a dla Ślązaków – 1,6%. Z tego powodu praktycznie żadni Romowie nie weszli i wciąż nie wchodzi w skład ogólnokrajowych, regionalnych czy lokalnych elit. Najlepiej to zjawisko zilustrować odsetkiem wszystkich Romów, którym udało się ukończyć studia – 0,1% (dziwięć osób!) wobec tego samego wskaźnika w wysokości 10,1% (czyli ponad stukrotnie wyższego!) dla etnicznych Polaków, 5,5% dla Ślązaków czy 3,1% dla Niemców.

W obliczu powyższych faktów i liczb trzeba jasno sobie powiedzieć, że Romowie w Kędzierzynie-Koźlu nie izolują się, tylko są izolowani z powodu głębokiej dyskryminacji (kiedyś systemowej, a teraz ogólnospołecznej) oraz marginalizacji w każdym aspekcie życia społecznego, gospodarczego i politycznego zarówno w całym kraju, jak i w tym mieście.

Nieprawdą też jest, że „*nie pracują, a balują*” – po prostu starają się zarabiać na życie w szarej strefie, tak jak to czyni wielu etnicznych Polaków, którym bardziej opłaca się pracować na czarno i być zarejestrowanym jako bezrobotny (bo nawet po zaprzestaniu wydawania zasiłku będą objęci opłatą przez państwo ubezpieczeniem zdrowotnym), niż podjąć pracę za marne tysiąc złotych brutto. Zaś co do stereotypowych narzekania na nieporządek i dewastację lokali mieszkaniowych dokonywanych przez Romów, czy nie w podobny sposób zachowuje się wielu etnicznych Polaków pozbawionych środków do życia i perspektyw na przyszłość? Oni też jakoś mają pieniądze na „balowanie” z winem Arizona w dłoni, ale nikt się temu nie dziwi. Zaś co do Romów, którzy „*mają pieniądze, a nie pracują*”, podobnie rzecz może wyglądać dla postronnego obserwatora w przypadku „*nigdzie nie zatrudnionych*” Niemców i Ślązaków posiadających pięknie utrzymane domy czy etnicznych Polaków „*bez zatrudnienia*” cieszących się zrobionymi na wysoki połysk mieszkaniami. Skądinąd wiadomo, że zapracowali na to w Niemczech, na Wyspach lub gdzie indziej w Unii.

Redaktor Gdula pisze, iż Romowie ściągają zewsząd do Kędzierzyna-Koźła, lecz po prawdzie, powyżej wspomniany spis ludności z 2002 r. pokazuje, że jedynie 6,7% wszystkich polskich Romów mieszka w województwie opolskim, podczas gdy 13,2% w Małopolsce. Pod tym względem nasze województwo nie odbiega od średniej krajowej. Z drugiej strony, miasto winno się cieszyć z napływu nowych mieszkańców, bowiem w okresie po upadku komunizmu ludność Kędzierzyna-Koźła dramatycznie spadła z 72.000 w 1988 r. do 65.000 w 2005 r., czyli prawie o jedną dziesiątą lub średnio o 412 osób na rok. Jednak przynajmniej kolejne 7.000 do 10.000 osób z Kędzierzyna-Koźła mniej lub

bardziej na stałe pracuje za granicą bez wymeldowywania się z mieszkań oraz nie sprzedając domów.

Po prawdzie Kędzierzyn-Koźle świeci pustkami. Może więc, tak jak władze Londynu czy Dublina, które z otwartymi rękami przyjmują setki tysięcy imigrantów z Polski oraz innych krajów, i Kędzierzyn-Koźle powinien się szerzej otworzyć na wszystkich, którzy zobaczyli tutaj dla siebie szansę i pragną osiąść, w tym i na Romów? Żeby jednak tego dokonać, trzeba postawić na pełną integrację Romów dokonaną w zgodzie z ich potrzebami i odczuciami. A nie wydaje się, aby Kędzierzyn-Koźle był do tego zadania lepiej przygotowany niż inne polskie miasta.

Ani w Kędzierzynie-Koźlu, ani gdzie indziej w Polsce nie ma ani jednego tłumacza przysięgłego z języka romskiego, który jednak istnieje, pomimo powtarzania upartego stereotypu, że to „*taki tam żargon*” i że „*nasi Cyganie mówią po polsku*”. W Polsce, inaczej niż w naszych południowych sąsiadach, języka romskiego nie naucza się nawet na uniwersytetach, chociaż można tam poznać np. japoński czy indonezyjski, którymi na co dzień w Polsce prawie nikt się nie posługuje. Chociaż w kędzierzyńsko-kozielskich bibliotekach nietrudno o książkę polską, niemiecką, angielską, francuską czy rosyjską, to nie uświadczysz tam ani jednej w języku romskim. Więc tak samo źle jest z integracją romskich uczniów w naszych szkołach. A czy nie można by choć skorzystać z doświadczeń Gorzowa Wielkopolskiego i dla potrzeb tych uczniów wprowadzić (właśnie tam wydany) romskojęzyczny elementarz? Zarówno etnicznie polskich, jak i romskich uczniów należałoby zapoznać z poezją romskiej poetki Papuszy (Bronisławy Wajs). Wielbicielem jej twórczości był nie kto inny niż Julian Tuwim, a jej wiersze dostępne są w świetnych tłumaczeniach Jerzego Ficowskiego. Uważa się, iż to poezja Papuszy dała

początek nowoczesnej (tj. nie-ludowej) literaturze romskiej.

Drugim poważnym problemem jest podejście do Romów policji, która często stereotypowo z góry zakłada, że ataki na Romów są powodowane przez nich samych. A jak już dojdzie do wszczęcia postępowania, prawie nigdy się nie widzi, iż sprawcami powodowały rasowe czy etniczne uprzedzenia. Z drugiej strony, gdy jakiś Rom popełni przestępstwo, to karze się go z całą surowością, nie dbając o to czy w ogóle rozumie on tok postępowania, bo „*tradycyjnie*” (choć z pogwałceniem prawa) nie zapewnia się mu tłumacza na romski. Pomyśleć, że w Anglii zapewnia się Polakom nie tylko tłumaczy w sądach i na policji, ale nawet w urzędach i szpitalach! Pan Gdula sugeruje, że Romowie przybywają do naszego miasta, „*bo tu łatwo o zasiłki i mieszkania*”, lecz z badań jasno wynika, iż w Polsce potrzebującym Romom jest trudniej niż etnicznym Polakom uzyskać dostęp do opieki społecznej, mieszkań socjalnych, opieki medycznej czy też otrzymać zameldowanie. Więc jeśli naprawdę w Kędzierzynie-Koźlu jest inaczej (w co wątpię), to władze miasta mieliby się czym chlubić.

Przecież Romowie to obywatele RP i jako tacy, bez względu na etniczność, powinni mieć równy dostęp do wszystkich świadczeń społecznych i innych, które państwo i samorządy udostępniają obywatelom. A przede wszystkim, zgodnie z artykułem 32 Konstytucji RP, Romowie jak i inni obywatele nie mogą „*być dyskryminowani w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny*”. Ale jakoś mało kto w Kędzierzynie-Koźlu czy gdzie indziej w Polsce przejmuje się tym zakazem dyskryminacji. Grzeszy też przeciwko tej zasadzie demokracji p. Gdula pisząc, że „*Polak pobit się z Romem*” (po angielsku to „*ethnic/racial profiling*”, czyli nibywyjaśnianie zająć poprzez automatyczne odwoływa-

nie się do stereotypów etnicznych lub rasowych). Rom to też Polak, bo Konstytucja definiuje Narod Polski jako „*wszystkich obywateli Rzeczypospolitej*”. Ergo, pobito się dwóch Polaków lub dwóch obywateli polskich, jeden o polskiej etniczności (narodowości), a drugi o romskiej etniczności (narodowości). To nie jest dzielenie włosa na czworo, bowiem od przyjmowania zapisów konstytucyjnych za dobrą monetę lub nie zależy integracja lub izolacja Romów oraz innych etnicznie niepolskich grup obywateli RP.

A integracja wszystkich, bez względu na język, religię, etniczność czy pochodzenie, jest szczególnie istotna w tak niezwykle wielokulturowym mieście jak Kędzierzyn-Koźle. Od tego w dużym stopniu zależy, czy miasto to będzie się rozwijało czy podupadnie. Może więc już teraz warto pomyśleć o upamiętnieniu romskiego Holokaustu pomnikiem i włączeniu tego tragicznego wydarzenia do kalendarza świąt obchodzonych w Kędzierzynie-Koźlu? Poza tym, celem ukazania różnych aspektów życia i kultury romskiej, można by zorganizować w Kędzierzynie-Koźlu festiwal filmów i muzyki romskiej, odczyty i sesje poświęcone romskiej historii i kulturze. I, co chyba najważniejsze z pragmatycznego punktu widzenia, należałoby utworzyć cykl kursów języka romskiego otwarty dla wszystkich zainteresowanych, lecz obowiązkowy dla wytypowanych do kontaktów z Romami urzędników miejskich oraz przedstawicieli opieki społecznej, sądu i policji. Marzyłoby się też, aby celem integracji Romów zaprowadzić nauczanie języka romskiego dla Romów i innych uczniów oraz polskiego jako obcego dla tych pierwszych. Aby w zerówce i pierwszych klasach podstawówki niektóre przedmioty nauczać po romsku i żeby pewne sprawy urzędowe można było załatwić w tym języku, i aby w ramach akcji afirmatywnej przyjmować Romów do pracy w policji, sądownictwie, prokuraturze, urzędach, przedszkolach i szkołach. ♦